Nr. 5 – 6. Nowy Targ, maj — czerwiec 1930 r. Rok I.



„Nie zamarł pieśni królewskiej w nas czar“.

CZASOPISMO MŁODZIEŻY SEMINARJUM ŻEŃSK. I GIMNAZJUM W NOWYM TARGU.

Adres Redakcji i Administracji Seminarjum Żeńsk. w Nowym Targu.

W 10 rocznicę odzyskania Spisza i Orawy.

„A czy znasz ty bracie młody,
Pograniczne twoje rody:
Tych Spiszaków, Orawiaków
I Kisucan i Ślązaków?“

10 lat upłynęło od chwili, kiedy Polska odzyskała z powrotem Spisz i Orawę. Kraj ten od niepamiętnych czasów był zawsze pod duchowym, czy politycznym wpływem Polski. Za Bolesława Chrobrego panowały i tu wpływy tak polityczne, jak i duchowe, gdyż Chrobry zdobył Słowaczyznę i starał się zaprowadzić tutaj wiarę chrześcijańską. Utraconą ziemię Spiską za Mieszka II. odebrał Węgrom Bolesław Śmiały. Następnie jako wiano jednej z córek Bolesława Krzywoustego dostała się napowrót Węgrom.



Północno wsch. część Spisza, tzw. kraj podoliniecki, Podoliniec, Lubownia, Gniazda i 11 wsi dostały się do Węgier dopiero w r. 1311 za panowania Wł. Łokietka. Zygmunt Luksemburczyk cesarz rzymski narodu niemieckiego i król węgierski na zjeździe w Budzie w r. 1412 pożyczył od króla polskiego Wł. Jagiełły 40.000 kóp groszy praskich, a w zastaw zato dał 13 miast spiskich. Ponieważ zaś Węgry nie zapłaciły nigdy pożyczonej sumy, przeto miasta te pozostawały stale przy Polsce aż do r. 1769. Natomiast zachodnio spiski lud i orawski między Babią Górą a Tatrami nigdy nie był pod polskiem panowaniem z wyjątkiem czasów Chrobrego. Wraz z upadkiem Polski Spisz i Orawa weszły pod panowanie Austrji.

Aż przyszła godzina wyzwolenia Polski, ale bez Spisza i Orawy, bo te zostały zajęte przez wojska

czeskie. Po rozgromieniu Austro-Węgier upomniała się Polska o swoją ludność. Jeszcze przed rozstrzygnięciem o przynależności Spisza i Orawy Dr. Modelski pisał: „Polacy w Treczyńskiem, na Orawie i na Spiszu muszą należeć do Polski, bo są Polakami. A jeśliby zostali za granicami Polski — Polska nie może o nich zapomnieć, i rząd polski i całe społeczeństwo polskie musi już dziś oświadczyć to głośno wobec koalicji. Wierzymy jednak, że i ten nieuświadomiony jeszcze lud polski stanie po stronie Polski, mimo gwałtów i terroru czeskiego, bo jest polskim i polskim zostanie". Ale i sama ludność Spisza i Orawy chciała wrócić pod zwierzchnictwo Polski. Dowodem tego może być delegacja polska, składająca się z ks. Machaya i 2 gospodarzy ze Spisza i Orawy, która wyjechała w r. 1919 do Paryża, aby tam u państw sprzymierzonych wyprosić przyłączenie Spisza i Orawy do Polski. Komitet w Paryżu często oświadczał delegacji tej, że ma dużo ważniejszych spraw od Spisza i Orawy. Charakterystyczna jest na to odpowiedź delegacji: „Wiemy bardzo dobrze, że Polska bez Spisza i Orawy wielkąby Polską została, ale my przeciw takiej każdej myśli najenergiczniej protestujemy i zgłaszamy wam z całym naciskiem, że mamy te same prawa żyć i być w Polsce, które mają bracia od Krakowa Warszawy - Poznania, bo my na Spiszu i Orawie czysto polski naród". Nie zrażała się delegacja żadnemi przeciwnościami. Do każdej wybitniejszej osobistości chodziła i pouczała o prawach Polski do Spisza i Orawy.

A praca to była rzeczywiście ciężka. Dyplomaci bowiem państw zwycięskich nawet nie wiedzieli, gdzie te ziemie leżą. A gdy delegacja ta wróciła z powrotem do Polski i przybyła do Warszawy, wtedy na publicznem zgromadzeniu opowiedziała jakie kroki poczyniła w obronie ziem Spisza i Orawy. „Mamy spokojne sumienie, bośmy wszędzie pukali i wszystko poruszyli, aby swojego polskiego imienia nie poniewierać, aby 150 tysięcy polskich górali uratować od śmierci narodowej i religijnej w państwie Czesko-słowackim. Oba bowiem życia i narodowe i religijne — mamy jedynie w Polsce zabezpieczone". Sprawa została rozstrzygnięta przez Radę Najwyższą ale z jakąż krzywdą dla Polski. Ze spornych obszarów orawskich i spiskich dostaliśmy ledwo parę gmin. Spotkała nas ogromna krzywda. Ale nie zrażajmy się tem. Musimy wierzyć, że niesprawiedliwości tej stanie się zadość, że ludność z całego Spisza i Orawy wróci niedługo znowu do Polski, aby mogła nadal zachować swój charakter narodowy i swoją religię. Znakomitymi przewodnikami idei polskiej może być młodzież spisko-orawska kształcąca się w polskich szkołach. Ważność tego zrozumiał śp. Dr. Bednarski, za którego staraniem powstało w Nowym Targu gimnazjum i bursa gmim. w tym celu, aby wywierać korzystny wpływ na te kresowe ziemie. Następnie młodzież polska, zwłaszcza harcerze i harcerki są tymi pionierami polskości na Spiszu i Orawie, mianowicie w czasie swoich obozów letnich. Ufamy, że wzajemna współpraca młodzieży dużo pomoże starszemu społeczeństwu w pozyskaniu tych ziem dla Polski. *F. Macak.*

OJCZYZNA WOŁA.

Ojczyzna woła do pracy,
Do poświęcenia w miłości,
Więc i my młodzi rodacy
Pracujmy już od młodości!

A w pracy bądźmy wytrwali,
Niepomni niepowodzenia,
Kujmy charakter ze stali,
W pracy nie czując zmęczenia.

Ojczyzna woła, my młodzi,
Co nam się życie uśmiecha,
Niech cnota życie nam słodzi,
W nas jest przyszłości pociecha!

W nas składa swoją nadzieję,
Że jasno słońce zaświeci
I nad życiowe zawieje
Ogień zapału rozniecі.

Nasza placówka ostatnia
Przed Orawą i przed Spiszem;
My sprawić mamy, by bratnia
Miłość łączyła je z niżem.

M. Kostkówna, ucz. I. kursu.

Podhale u Tetmajera i Orkana

W góry, w góry miły bracie
Tam swoboda czeka na cię.
(W. Pol)

Przyroda Podhala górska i dzika, jako też lud zamieszkujący Podhale, wyróżniający się strojem i gwarą, mający w swej tradycji bujną przeszłość, której cechą junakierja zbójnicka i walki o ślebodę, razem to wzięte było zawsze magnesem, który przyciągał do siebie wyobraźnię literatów polskich Trudno spotkać począwszy od ubiegłego półstulecia do teraz, literata, któryby przynajmniej w jednem dziele nie zawadził o Podhale. To też Podhale ze wszystkich ziem polskich w literaturze zabrało pierwsze miejsce. Już Seweryn Goszczyński w prześlicznym wierszu sławi Dolinę Kościeliską, Pol poświęca wstęp w „Pieśni o ziemi naszej“, Asnyk swoje cudne sonety i wielu innych z tej epoki. Sienkiewicz w nieśmiertelnym „Potopie“ każe Janosikowi z góralami bronić króla w opresji, w „Krzyżakach“ bierze pełną garścią ze słownictwa góralskiego do swego języka literackiego. Pierwszy jednak Stanisław Witkiewicz poświęcił całe tomy Podhalu, a gwarę góralską uczynił językiem literackim, pisząc swoje świetne rzeczy n. p. „Na przełęczy“, „Z Tatr“ językiem gwarowym. Głównymi jednak, którzy całą swą twórczość oparli na motywach podhalańskich, najgłębiej sięgnęli w głąb życia Podhala, tworząc rodzime arcydzieła, roznosząc daleko i szeroko po świecie sławę i chyr Podhala są literaci, poeci, laureaci nagród państwowych Kazimierz Przerwa-Tetmajer i Władysław Orkan. Pierwszy to twórca dzieł „Na skalnem Podhalu“ „Legendy Tatr“ i wiele ślicznych poezji, pisanych gwarą np. „List Hanusi, Turniej Janosika, Melodja mgieł nocnych“ i wiele innych.

Drugi stworzył wspaniałe utwory, pełne poezji lecz pisane prozą pt. „Drzewiej, W Roztokach, Franek Rakoczy, Powstanie Kostki, Ofiara, Komornicy, Wina i Kara“ i szereg nowel motywowanych na życiu chłopa z pod Gorców. Twórczość tych dwu literatów, mająca jednakowe podłoże przyrodę i lud podhalański, różni się jednak znacznie między sobą, są to dwa odrębne światy: Tetmajer wielbiciel dzikiej przyrody tatrzańskiej, zamiłowany w bohaterskiej tradycji dawnych górali, tworzy życie pełne zbójeckiej nuty, dzikie, zawadjackie, każe swoim bohaterom iść na „Luptów“ po chleb, po wino, po złoto — lub mścić się na panach za doznane krzywdy. Jego bohaterzy są zawsze w walce, tańczą na weselach, na krzcinach, ślebodni jak orły — czasem pijani gorzałką, czasem nadmiarem swobody, po zbójnicku równają świat, bogatym biorą, biednym dają Język gwarowy u niego śliczny, nikt przed nim ni po nim nie posiadł w takim stopniu języka góralskiego.

Orkan syn ludu, chłop z pod Gorców, sam zna dolę i niedolę ludu, jego ciemnotę i przywary, nierzadko wandalizm w niszczeniu przyrody — boleje nad tem, patrząc czarno na świat. Najpiękniejsze jego dzieło „Drzewiej“, gdzie cudownie wprost odmalował prawieczną przyrodę Podhala, kończy się zbrodnią, bratobójstwem. W „Roztokach“ ludzie są biedni, ciemni, często głupi — bohater powieści, który pragnie dobra wsi, wyśmiany, opuszczony przez wszystkich, wyjeżdża za chlebem w świat. Jednem słowem Orkan wielbi przyrodę, bolejąc nad wandalskiem się z nią obchodzeniem człowieka — do ludzi odnosi się wprawdzie z miłością lecz wytyka ich błędy, wady i ciemnotę, często szyderstwem chce ich poprawić. Język u niego mniej giętki i kwiecisty jak u Tetmajera, jednak doprowadzony do najwyższych granic poetyzmu.

Pisał wiele, ale nie dla sławy, tylko z miłości do tej przyrody i ludu Podhala, bo krwawiło się jego serce na widok cierpienia i twardej doli swoich braci. Zna on duszę chłopską i potrafił wszelkie jego smutki i radości, marzenia, wszelkie tajniki przecudnie wyrazić, językiem jakimś nowym, szorstkim, mocnym tajemniczym jak dusza chłopska, a pięknym i swoistym jak przyroda Podhala. Więc dziś, gdy odszedł od nas ten wielki piewca i „strasecny dumac“ Podhala każdy kto kocha lud i przyrodę powinien uczcić tego, który ogromnie kochał Podhale. *Nędzówna* III kurs.

Prochom ś. p. Orkana.

Zeszła żałoba na polską ziemię,
ogarnął smutek piastowe plemię,
bo życie na zawsze pożegnał już
jeden z największych duchem jej synów.
Duch Jego wzleciał wśród złotych zórz [?]
spocząć na chlubnych wieńcach wawrzynów.

Już nas porzucił — poszedł w zaświaty
wśród mgieł porannych złotej poświaty,
On w lepsze od nas przeniósł się życie,
rajskich używać poszedł rozkoszy.
Już go nie zbudzi troska o świcie,
Już go nieszczęścia piorun nie spłoszy.

A w dzień sobotni już jego zwłoki
W czasie wieczornej, cudnej pomroki,
ukołysane poszumem brzozy,
spoczęły pośród cmentarnej ciszy.
Zdala szeleszczą mu wiotkie łozy;
lecz czy mu dobrze tam hen, w tej niszy?

Zajęczały strasznie smreki,
będą mu szumieć na wieki;
a stary Turbacz osowiał,
a halny wiatr łzami powiał.

I załkało w chłopskiej duszy:
„Kto ukocha, kto się wzruszy,
kto pokaże światu wieś,
kto zaśpiewa chłopską pieśń?“ —

Kostkowna ucz. I kursu.

HARCERSTWO.

W obecnych czasach liczba ciekawych, którzy zrozumieli ten wyraz, jest znaczna, a jednak zdarza się, że na pytanie „czem jest harcerstwo“ nie każdy z nich potrafi dać dość szybką odpowiedź. W tym właśnie artykule chcę powiedzieć kilka zdań o harcerstwie.

Harcerstwo to szkoła, hartująca ciało i ducha przez tępienie nałogów, przez wyrobienie karności, ofiarności i zbratania. To szkoła, kształcąca równomiernie sprawności wszystkich zmysłów. Nie jest to więc sport ani zabawa, której zadaniem jest kołysanie leniuszka przy ognisku domowem, ale powrót do natury, która nie zna wygód. Tężyznę ciała, konieczną do pokonania trudów w czasie częstych, nieraz ciężkich wypraw skautowych, albo do znoszenia niewygód życia obozowego, dają różne gry i zabawy. Gry towarzyskie i zabawy mają być nietylko rozrywką i ćwiczeniem przytomności, ale mają służyć harcerkom za środek do łatwego, bo przez zabawy przyswajanego uzupełnienia w szkole zdobytej wiedzy. Podczas zabawy harcerka ma sposobność do popisania się swą wiedza na każdem polu. Ciągłe odgrzebywanie pamiątek narodowych z pyłu zapomnienia i to bez grozy złej noty, rodzi w młodych umysłach wraz z poszanowaniem dla przeszłości rosnące z dniem każdym, w miarę poznawania swego kraju, przywiązanie do rodzinnej gleby i jej współpiennych mieszkańców. A wtedy wzniosłe pojęcie: „miłość Ojczyzny“, nie zabrzmi w uszach takiej młodzieży pustym tylko dźwiękiem, ale wzbierze w jej piersiach ożywczą falę i porwie ją do wzniosłych czynów i poświęceń.

Miłość Ojczyzny nauczy jej tej prawdy, że cichy i wytrwały pracownik na roli, czy w obranym innym zawodzie jest równie dobrym synem Ojczyzny, jak ten, który w obronie jej przelewa krew.

Harcerka, to człowiek czynu, wnoszący w życie wartości dodatnie. Dumne słowa, gdy się je mówi o sobie. Honor, nakazujący jej dotrzymywanie słowa, prawdomówność, uczciwość, siła w poczuciu swej mocy, biorąca w obronę słabych i uciśnionych, samodzielność w pracy, umiejętność radzenia sobie w każdem położeniu, wyrobiona silna wola nie pozwolą jej zejść na złe tory.

Harcerstwo w Polsce rozwija się dzięki poparciu rządu i wojska. Polacy bowiem zrozumieli jakie przysługi może oddać harcerstwo społeczeństwu, mając przykład na Angji, Ojczyźnie harcerstwa. Niewątpliwie ruch harcerski wniesie nowe dodatnie wartości w życie społeczeństwa, zarówno przez wyrobienie swych zastępów, jak przez akcję społeczną i kulturalną wśród ludu, z którym się bezpośrednio styka w czasie wycieczek i obozów letnich. Słowem, harcerstwo jest to szkoła, z której mają wyjść ludzie pełni zdolni nietylko do podjęcia pracy w ogólności, ale ufni w dodatni wynik swego dzieła i ofiarni na rzecz swego społeczeństwa; ci z zapałem i wiarą w lepszą przyszłość staną do pracy około dobra i chwały Ojczyzny.

Harcerz jest nietylko dobrym żołnierzem w czasie walki, ale przedewszystkiem dobrym obywatelem w czasie pokoju, harcerze pamiętają o tem, że byt narodu zależy przedewszystkiem od wartości moralnej obywateli. Bardzo wielkie usługi może oddać harcerstwo właśnie teraz w czasie pokoju, wstrzymując szerzenie się haseł komunistycznych wśród młodzieży polskiej. Zadaniem tej orgazacji jest uświadamiać młodzież o zgubnych skutkach bolszewizmu. Ma więc harcerstwo ogromne wartości dla wychowania moralnego młodzieży. Ruch ten oparty jest na głębokich podstawach psychologicznych, nie można go więc lekceważyć przez lekkomyślność i przez rutyniczne przyzwyczajanie się do ustalonych form wychowania. Gdyby ktoś nas zapytał: czy chcemy służyć Ojczyznie, każdaby odpowiedziała „tak“. A jednak często się w życiu o tem zapomina, a nawet znajdą się tacy, którzy nie wiedzą jak Ojczyźnie służyć.

Jestem pewna, że najlepiej Jej pomożemy, gdy teraz zostaniemy harcerkami w całem tego słowa znaczeniu i wyrobimy się na dzielne obywatelki. Śp. Andrzej i żona jego p. M. założyciele „harcerstwa“ w Polsce mają pozostać nazawsze żywymi w naszych umysłach. Pamiętajmy zatem, że harcerstwo ma wychowywać podpory społeczeństwa i ma być szkołą charakterów młodego pokolenia, od których mocy i dzielności ducha zależy przyszłość Polski. Wznośmy więc coraz wyżej i wyżej sztandar honoru Harcerstwa polskiego i starajmy się, aby pod nim stawały coraz liczniejsze zastępy harcerek, przejętych duchem harcerskim, a wtedy nasza droga Ojczyzna śmiało będzie mogła spojrzeć w przyszłość. „Czuwaj“

T. W. ucz. III kursu.

Ś. p. prof. Stanisław Bodurek.

Był między nami i odszedł w zaświaty. Odszedł Ten, który ukochał młodzież i nawzajem przez nią był ukochany. Jako pedagog i wychowawca umiał zżyć się z młodzieżą, dla której był najlepszym przyjacielem i opiekunem. Największą Jego troską było wpajanie w nią zdrowych zasad, by wchodząc w życie stała się do brymi obywatelami Ojczyzny.

Uczył zawsze sumienności, punktualności, a przedewszystkiem wzorowego wypełniania swoich obowiązków.

Młodzież straciła w Nim wymagającego, lecz sprawiedliwego wychowawcę i opiekuna.

Niezapomniane są te chwile, które spędzaliśmy wraz z Nim na wycieczkach. Gdy przy płonącem ognisku śpiewaliśmy razem „Upływa szybko życie... za rok, za dzień, za chwilę, razem nie będzie nas". —

A okrutny los sprawił, że On właśnie pierwszy opuścił nasze szeregi...

Cześć Jego świetlanej postaci!

(Sz. j.)

KRONIKA.

(Sz. j.) W piątek dn. 28 marca o godz. 6½ w sali Sokoła zostały odegrane trzy obrazy z „Ogniem i mieczem" przez artystów Sceny lwowskiej.

Przedstawienie to było niejako całym szeregiem rozczarowań, gdyż na podstawie lektury „Trylogji" całkiem inne miało się wyobrażenie. Niewiadomo co przyczyniło się do obniżenia wartości wystawionych obrazów, czy gra aktorów, czy też nieszczęsna obsada ról tak, że Zagłoba przypomniał raczej błazna Nicka z „Marji Stuart" niedawno w Nowym Targu granej; Skrzetuski zaś swoim głosem, jakiegoś złamanego starca, a Rzędzian źle przebraną pokojówkę.

(Sz. j.) W sobotę 29 marca o godz. 9 rano odbył się pogrzeb śp. prof. Stanisława Bodurka. Po wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby do kościoła, po odprawionej mszy żałobnej i sumie, zabrał głos ks. prof. Zagrodzki, który w wzruszających słowach naszkicował sylwetkę postaci zmarłego. O godz. 12 tej wyruszył z kościoła na cmentarz olbrzymi kondukt pogrzebowy, poprzedzony orkiestrą O. S. P., młodzieżą gimnazjalną i seminarjalną. Przez cały czas trumnę nieśli naprzemian akademicy i studenci. Około zaś trumny uczniowie z kl. VIII b, której zmarły był gospodarzem, tworzyli szpaler. Na cmentarzu wygłoszono parę mów pożegnalnych.

(Sz. j.) Frekwencja młodzieży na odczytach urządzonych za staraniem T. S. L.

W dn. 30 marca na odczycie prof. Wacława Sobieskiego pt. „O tych co do ostatka wytrwali", było obecnych seminarzystek 38, w tem prawie cały kurs V, studentów zaś 13.

W dniu 6 kwietnia na odczycie prof. Jaworka pt. „Praojczyzna Słowian" seminarzystek obecnych było 11, studentów 6.

(Sz. j.) W niedzielę 13 kwietnia był wyświetlany film dla młodzieży pt. „Serce Maharadży".

(Ceśka) Pamiętny, a tak drog dla nas dzień 3 Maja obchodził Nowy Targ bardzo uroczyście Już w przeddzień udekorowano rynek i domy chorągwiami a okna nalepkami.

W dniu 3 Maja rano orkiestra O. S. P. odegrała pobudkę po ulicach miasta. O godz. 9-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ze współudziałem reprezentantów władz i Stowarzyszeń.

W międzyczasie w seminarjum za staraniem Zarządu „Czytelni" urządzono poranek według następującego programu: Wiersz Gałuszki „Przysięgał blady król" wygłosiła pięknie Leśnicka, ucz. I kursu, następnie referat Śliwówny ucz. IV kursu, która z uczuciem przedstawiła ważność ustaw 3 Maja, potem deklamacje dobrze oddane przez kol. Kaczorównę, Walusiównę i Nędzównę. Na zakończenie przemawiała p. prof. Oleksówna, wykazując znaczenie konstytucji 3 Maja w dzisiejszych czasach. Poranek zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej. Po poranku młodzież udała się na rynek, gdzie po porywającem przemówieniu p. Dr. Hirschlera okrzykiem „Niech żyje" zakończono uroczystość. Wreszcie odbyła się defilada przy dźwiękach muzyki.

Po południu orkiestra O. S. P. wykonała koncert w parku Mickiewicza. Równocześnie odbyły się na „Strzelnicy" ćwiczenie Związku Strzeleckiego. Wieczór o godz. 8-mej odbyła się w sali Sokoła „Uroczysta Akademja", na program której złożyło się: przemówienie p. prof. Barana, pełne miłości Ojczyzny i dumy narodowej. Dalej deklamacje wykonane przez dzieci szkoły powszech-

nej, wspaniale odegrane utwory muzyczne przez miejscowe Tow. Muzyczne, reprodukcje chórów męskiej szkoły powsz., ludowego, gimn. i sem. Wyróżnić należy występy chóru męsk. szkoły powsz., którego reprodukcje zyskały huragan oklasków, szczególnie pięknie było wykonane solo na tle murmuranda.

A wreszcie porwał salę swojemi występami śpiewak z Krakowa, p. Woźniak, który odśpiewał wyjątek z „Halki" i „Strasznego dworu" przy akompaniamencie p. Kopycińskiego. Na zakończenie szkoła zawodowa stworzyła „żywy obraz", oddając przepięknie obrazek, widniejący na tegorocznych nalepkach, a towarzyszące ciche tony skrzypiec „Nie rzucim ziemi" zakończyły akademję, wywołując podniosły nastrój.

Należy też wspomnieć o bardzo niekulturalnem zachowaniu się młodzieży z pod „balkonu", która naprawdę przebrała miarę wesołości i żywości młodzieńczej.

(Ceśka) 22 maja panował na ulicach N. Targu niezwykły ruch, tłumy dzieci i starszych spieszyły ku stacji. Specjalną uwagę zwróciły w różnobarwnych strojach dzieci ze Spisza, które po zwiedzeniu miasta, elektrowni, drukarni, zmęczone zdążały ku stacji. Cóż to takiego? Oto ogłoszono, że na stacji stoi wóz, w którym to można było nietylko na własne oczy widzieć a nawet powąchać różne gazy. — I nasze seminarjum stawiło się w komplecie. Dużośmy skorzystały, poznałyśmy różne trujące gazy i ich działanie i sposób zabezpieczenia się przed niemi dzięki różnym maskom. Ze strachem myślałyśmy o grozie wojny w przyszłości o przeciwdziałaniu tym zdradnym mackom polipa i marzyłyśmy, by móc zdusić tego upiora, by zapanował wiecznotrwały pokój, a z nim szczęście ludzkości. Ponieważ jednak nie wiemy co przyszłość przyniesie, więc i Polska musi się gotować, nietylko myśląc o maskach, ale przedewszystkiem o rozwoju lotnictwa. I właśnie wieczór w sali „Sokoła" był odczyt z wyświetlaniem obrazów, którego celem było wykazanie, że przyszłość nasza zależy od lotnictwa.

(Ceśka) Dnia 23/V 1930 za staraniem Zarządu „Czytelni" odbyła się w semin. akademja ku uczczeniu śp. Wł. Orkana, piewcy Podhala. Po zagajeniu przez p. prof. Oleksównę wygłosiła referat Węgrzynkówna o „Życiu i twórczości Orkana". Następnie deklamacja przez Błażkiewiczównę i odczytanie przez p. prof. Żuka wyjątku z powieści „W Roztokach". Na zakończenie odczytała Śliwówna „Suplikacje" Orkana.

Kącik harcerski.

Słuchajcie nasi harcerze i zawstydźmy się, albo lepiej naśladujmy owych dzielnych harcerzy z Wilna, którzy zamiast marnować piękny czas wakacyjny, wiecie co zamierzają? Trudno uwierzyć, bo porwali się na czyn herkulesowy, oto z Wilna, dostać się łodzią do Starego Bizancjum. Czyż oszaleli, ale jak? Otóż zdradzę tę tajemnicę: wodami polskiemi — Niemen — Bałtyk — Wisła — Dunajec, no a teraz co? Z Czarnego Dunajca do Jabłonki łódź na wóz, nogi na plecy, a z Jabłonki Orawką do Orawy, z Orawą do Wagu — Dunaju i przez Żelazną Bramę do Morza Czarnego, a brzegami morza do Konstantynopolu, by ze Złotego Rogu zagrać hymn triumfu, bo zaiste okazaliby się mądrymi jak chytry Ulisser, zwyciężywszy zdradzieckie syreny i żarłoczne Charybdy i Scylle.

Ale nic dziwnego, wszak to młodzież z tych kresów, które wydały Rejtana, Kołłątaja, Kościuszkę, Niemcewicza, Czartoryskich, Mickiewicza, Trauguta i wielu innych, dla których hasłem było: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił". Wierzę, że i to potrafią, wszak to elita — harcerze, młodzież pełna hartu ciała i ducha. — Ale pamiętajmy, że i my kresowi i mamy też niezłomnych królewskich wodzów. (Harcerz).

Piękny czas zawitał... A z nim o jakże wiele przyjemności harcerskich. Teraz odczuwa się w całej pełni radość życia.

Jakże to miło, gdy w pogodny dzień cała drużyna wyruszy w szyku patrolowym na wycieczkę. Gdzieś — na pagórku koło lasu zapalają harcerki ognisko — a ku dolinie płynie wesoły śpiew: „Przy ognisku gwarzy drużyna wesoło"...

Dnia 18/V 1930 r. urządziliśmy sobie wycieczkę. Naprawdę miło nam wspomnieć o niej, bo oprócz tego, że przerobiliśmy szereg ćwiczeń harcerskich jak: szukanie listów za znakami patrolowemi, podchodzenie i td. ubawiliśmy się bardzo dobrze i zrobiliśmy kilka zdjęć.

Dnia 26/V. 1930 r. odbyła się gawęda całej drużyny w polu. Przeprowadziliśmy tropienie i mierzenie odległości zdaleka. Czuwaj!

Dnia 9/VI 1930 r. odbył się w parku miejskim Festyn harcerski. Dochód przeznaczony na kolonję harcerską. Panom, którzy grali na festynie składa drużyna serdeczne podziękowanie. Czuwaj.

Ikaris.

Legenda o Tęsknicy gór.

Miało sie na odwiecerz . . .

Stary baca wyseł se na próg sałasu i poźroł orlim, siwym okiem na przepaściste skały Tatr i zielone uboce. W naboznem uniesieniem trzęsące sie wargi starca wyszeptały: Jezusie! Kieloześ tu piykna tchnon fte górskie scyty, kielo cudowności... I zasły mgłom zbladłe źrenice óc, kie uźrały kyrdel biaľyk owiecek zganianyk do kosor przez śmigłych juhasów. . .

— Hej Jędruś! (zawołał stary baca na noblissego siuhaja o carnej jak noc cuprynie i tych ocach błękitnych pełnych zadumy). Zaprzyjcie dobrze owiecki, bo sie tyj nocy niedźwiedzisko pokozało, a ta brić gotowo dostać sie ku nim.

— Dobrze! Odkrzyknon siuchaj i zawiód na sabałowską:

„Hej doliny doliny!
Hej wypos wos fto inny,
Hej jo wos płacić muse
Hej juhasicek biydny" ...

A kie juz echo przebrzmiało, zaśpiywał na nutę Bartka Obrochty:

Zajęcały góry,
zajęcały lasy
Kaz sie popodziały
Starodawne casy.

I lecioł głos przez polany, niesiony na skrzydłach wiaterku, a coraz to ciksy i markotniejsy jaze kajsi zginon w przepościstościaf skoł. . .

W odymionym sałasie dookoła watrzyska siedziało paru juhasów zasłuchanyf w opowiadanie starego bacy. Tyn zaś wyjonwsy fajke ze zębów, odkrzonknon i pocon radzić. . .

— Dawne to juz tymu casy, kie sie to z moim pradziadkiem od niejakiego casu pocyny dzioć dziwne rzecy. Chłopak to beł wesoły i skory do figlów pokiel nie przysło noń niescęście. Chyciło go to wiycie jakiesi złe i o samym północku zaprowadziyło nad Corny Stow — kiedy sie nad raniem z tamtela wyrtnon, biyda go beło poznać. Tyn downy rzyśki Józuś na zawsze juz przepad a na jego miyjsce przyseł chłopok zadumany i pełny jakowyjś tęsknicy. To tyz fnet koledzy jego, juhasi zacyni debadować nad tym co mu jest i co mu śie stało?

Juścić pedzioł roz Bartek Marduła do Staska Krzysia — ono mu tu nic insego nie be, jeno go boginki odmiynić musiały, bo kazby co noc wylatowoł od nas? Musimy go przódzi wyśpekulować — bąknon Krzyś, bo sie nom chłopcysko do cna zmarnuje . . . Prowde radzicie kumie, zawołali syćka, boby to nawet grzyf my mieli za to, zećmy mu się pozwolyli zmarnować nasymu scyremu kompanowi. Ratujmy go, ratujmy pokiel jesce cas. Juścić ze nie inacej zrobiyli, bo kie sie zmrocyło, pośli krok w krok za Józkiem przybranym jak na wesele. — Wzion se wiycie kabłucek z piórecklem na bakier, ciupaske do renki a poły od cuski rozpuścił na wiater, jak tyn orel skrzydła. — Przy śrybnym blasku miesiącká, oparty o śmigłom jedle, stoł Józek wsłuchany w tą niezmąconą cisę nocną. A u nóg jego łozpościyroł sie wysoki Stow Corny, pełny jakisik tajemnych septów i wzdychań. Tak jakosi dziwnie poonacył tyn spokój na duse juhasów, ze fnet zabocyli poco i z cym tu przyśli. Zdawaćby sie mogło, ze sie rozpłynom w tyj księżycowej nocy, ze sie uniesom jaze het pod zmrocniały dzwon nieba . . .

A godzina dwunasto zblizało sie. Najpierw lekki wiaterek powioł od strony węgierskiej, smreki śie leko zakfioły, stow sie rozkołysoł, wydając przy tym jakiesi przecudne nuty.

Jezusie! sepnon w zachwycie Marduła do Krzysia, edyć to pewnie sami janieli przyśli grać . . . A ona muzyka z przepaści jeziora, pedziołbyś wypływo coroz to wyzy a wyzy a coroz to piykniejso i załośliwso.

Józek z tej wielkiej ckliwości na ocy przeźryć ni móg, bo se dopiyro świyrcki otarł rękowym od cuchy, uźroł przepiekną panicke, wyłazącom z mrocnych toni wód .. I sła tak lekućko po śrybnyk falak Cornego Stawu, a za niom i przed niom przytłumione dźwięki niewysłowionego spokoju. Cisza — sza—sza cisza — sza —sza zasemroł bór corny na widok świetlistej postaci — zaś pod jej noskami mrocny staw zanucił: Witaj Tesknico pani nasych gór, a rwiące potocki grały tysiące głosami: Raduje sie serce, radujom sie ocy, kie sie Tęsknica Gór przyndzie po ubocy.

Pomalućku zbyrało sie na świtanie. Tęsknica Gór, zegnając syćko co zyło, zabiyrała się ukryć w ciemnych wodak stawu, kie do imentu zakochani w niej juhasi chycili ją za rącki i pedzieli ze jej nie puścom, ze musi zostać przy nich — Ale ona pozostać nie fciała. Prosiła ik długo i piyknie, zeby ją nie zatrzymywali, bo zginie, jeśli sie nie skryje przed wschodym słonecka — Nie fcieli jom jednak uwolnić, bo głuptoki nie wierzyły. A tymcasem piyrwsy promycek słonecka łoztopiył Tęsknice we mgłe, ftorom potym juhasi razem z powietrzem we swoje piersi wdychnyni.

Syćko na tyn widok struchlało, z przeraźenia mróz przesed po grzbiecie łysyk gór, nawet sie miesiącek zcyrwiyniół i skrył ze stra-

chu i zgrozy w ponurym, cichym bo rze Zaś juhasi, wyrzutami trapiyni, pośli do sałasu. Markotnoś ich po drodze chyciła, to tyz lo pociechy fcieli se jakom wiyrchową zanucić, ale zamiast wesołości dziko boleść i tęsknica zatargała ik głosami, pedziołbyś ze sie fce wyrwać z ik serc.

Przeczuli juhasi, ze to ona Tęsknica Gór w nich zyje, ze ona ik będzie prześladowała do ostatniego pokolenia. I nie omylili sie, bo jak wom moi chłopcy wiadomo, ze kie se ino ftory z nos pragnie zaśpiywać, to zawsze ta załość i tęskność w nos siedzi.

„Hape" IV kurs.

WAKACJE.

Doprawdy, czy to już koniec roku? — pytam ze zdumieniem koleżanek. No tak, już niedługo, bo za kilkanaście dni „zostaniemy wypuszczone na zieloną trawkę" jak mówi jeden z naszych profesorów. A wtenczas co to będzie?!!! Lecz teraz sza... jeszcze trzeba trochę przysiąść fałdów i podkuć to to, to owo, chociaż liznąć, aby się miało jakie takie pojecie o całości materjału. Ach, te powtórki, to tylko na nerwach grają człowiekowi, a w głowie co? — mąci się wszystko razem i powstaje wielki bałagan. Oj już teraz bałagan, a cóż dopiero, gdy przyjdzie matura. A ona już na karku i z dnia na dzień oczekują jej maturzystki. Matura — powtarza jedna z drugą, a ja jeszcze nic a nic nie umiem i znów zabiera się do pracy. Zmęczona i znużona jej twarz wyraża jakiś niepokój i niepewne oczekiwanie. Tylko oczy świecą blaskiem nienaturalnym i chciwie pożerają każde słowo, każde zdanie i głęboko wbijają je w pamięć. I tak siedzi nad książką ta biedna męczenica, aby tylko zdać tę maturę. Gdy one się tak biedzą i pocą nad niejednem zagadnieniem, uszczęśliwieni studenci (naturalnie ci, którzy zdali) spacerują po parku lub rynku, bo przecież oni są już dojrzali, więc kapelusz i laska musi być. Jakże, cóżby innego świadczyło o tem jak nie te dwie rzeczy, które wykazują, że to nie jest student, smarkacz, ale człowiek dojrzały.

Tymczasem w budynku szkolnym gwar i śmiech. To uczenice tłumnie wychodzą na gimnastykę. Idą do parku grać w palanta. To im graj! A my musimy siedzieć w tej ciemnej klasie, bo ani słonko do nas nie zagląda. Smutno i ponuro wygląda ta nasza „buda". Na polu tak ładnie, wiosna w całej pełni, wszystko sie uśmiecha i raduje, wszędzie zielono a tak miło! W parku pełno studentów, siedzą, obserwuja grające panienki i krytykują. A mają oni ostre języki. Roześmiana gromada panienek, gra aż hej! — przytem piszczy, krzyczy aż uszy bolą. Czasem któraś zerknie w stronę siedzących, a może tam siedzi jej sympatja?

Tak płynie nam teraz wesoło życie. Poco się uczyć powtarza niejedna, jak się do tego czasu nie nauczyłam to teraz tembardziej się nic nie nauczę. Każda więc nie posiada się z radości, gdy tylko przepadnie jaka godzina i może iść grać do parku. W życie szkolne wdarł się już duch wakacyjny, ten duch niespokojny, pobudzający wszystkie do jakichś wybryków. Powoli opanowuje on każdą panienkę i nęci ją, ukazując jej życie wakacyjne pełne swobody, kiedy to może włożyć jasne pończochy, bo pan Dyrektor nie zrobi jej już awantury. Może wesoło jak motyl bujać po łąkach, bo pocóż są wakacje? Przecież poto jedynie, aby umysł nasz i zmęczone ciało mogło wypocząć i nabrać sił do nowej pracy. Więc gdy przyjdą wakacje, używajmy swobody i z piosnką na ustach rozweselajmy świat. Czy na wsi, czy w mieście korzystajmy z przyjemności i rozrywek, jakie nastręczają nam wakacje. Ileż niespodzianek, jakie życie samodzielne gotuje nam obóz harcerski. Ileż miłych chwil i przyjemnych godzin da nam cicha wieś, kołysana do snu przez wietrzyk. A jaki potężny wpływ wywrą na nas nasze ukochane Tatry. Te niedostępne turnie, poszarpane granity, na każdym kroku czyhająca śmierć, niezgłębiona przepaść, jakże to wszystko na nas oddziała? Doprawdy wyrazić tego nie zdołam, dodam tylko, że na mnie góry wywierają ogromny wpływ a kto chce użyć swobody i radości niech wprowadzi w czyn słowa:

„W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!"

Goryczka III. kurs.

Od wydawnictwa.

Więc to ostatni numer naszej gazetki w tym roku szkolnym! Mała liczba tych numerów i obecnie wydajemy razem 5 i 6 numer, lecz to nie nasza wina. Musieliśmy się uporać z różnemi trudnościami jako początkujący, ale nie było nic gorszego jak nieprzyjazne odnoszenie się starszych, które studziło nasze porywy i zniechęcało do wszelkich poczynań, — naturalnie są wyjątki. Mimo wszystko uparliśmy się, chcąc pokazać, że nasz zapał mocny jak wiatr od Tatr, który zawsze będzie wiał.

Artykułów polemicznych nie umieszczamy jako że ostatni numer, a powtóre były tak śmieszne i w tak błahej materji, że miało się wrażenie, iż się patrzy na dwoje upartych dzieci.

Kończąc, Redakcja składa serdeczne gratulacje naszym maturzystkom i maturzystom i „Szczęść Boże" na przyszłość; wszystkim zaś innym „radosnych wakacyj", by we wrześniu wrócili z odświeżonym duchem i ciałem, a także z dużą paką materjałów do naszej gazetki.

Odpowiedzialny Redaktor Zofja Oleksówna. Drukarnia „Podhalańska" w Nowym Targu